

Aneta Gawkowska

 <https://orcid.org/0000-0001-7764-0194>

Uniwersytet Warszawski

 <https://ror.org/039bjqg32>

PARADOKSY (PÓŻNEJ) NOWOCZESNOŚCI

Nowoczesność, jakkolwiek byśmy jej nie definiowali, zawiera w sobie znaczenie związane z dążeniem do panowania człowieka nad światem. Tym „światem” była lub jest ciągle dla nas przyroda, środowisko, natura, ale też my sami, zarówno jako poszczególne jednostki, jak i ludzkie zbiorowości. Chęć panowania nad sobą oraz opanowania swojego otoczenia naturalnego i społecznego wymagała wiedzy i to wiedzy pewnej. Zatem pewność stanowiła nieodzowny składnik, fundament i zarazem cel naszej nowoczesnej egzystencji czy kondycji lub powszechnie przyjętego sposobu autodefiniowania człowieka. Człowieka, który po wiekach średnich świadomie odrzucił bazowanie na wierze i zaufaniu, a postawił sobie ambitny cel oparcia się na wiedzy pewnej i niewymagającej ufności w nic poza własną racjonalnością.

Jak zatem mogło się to stać, że w tzw. późnej nowoczesności wszechobecna okazała się niepewność? A za nią kryje się, a nawet ją w zasadzie *wywołuje* ją, brak panowania nad wszystkim, co mieliśmy poddać własnej kontroli?

Zejdźmy na chwilę z wyżyn abstrakcji i uogólnień do banalnych, a jednak głębokich konkretów znanych z życia codziennego milionów ludzi... Znajomy powiedział kiedyś: „Od trzeciego dziecka nad niczym się już w rodzinie nie panuje...”. Pewnie wiele osób powie, że już od drugiego potomka jest to prawdą. A może w zasadzie już pierwsze dziecko wprowadza tyle jakościowych zmian w funkcjonowaniu i strukturze układu rodzinnego, że wiele osób doświadcza tak dużego lęku, że przyczynia się on do pogłębiania i tak poważnego już kryzysu demograficznego? A może gdy w swoje życie wpuszczamy drugiego człowieka, nawiązując jakiś rodzaj świadomej relacji, liczymy na jej pewność, a otwieramy się przecież na nowość i niepewność? A gdy wступujemy do zakonu i składamy śluby posłuszeństwa? A gdy podpisujemy umowę o pracę? Przecież umowa za-

wiera pewne zapisy, czego możemy się spodziewać po pracodawcy, a co z kolei my mamy w pracę wносить. Niby ma to gwarantować pewność kontraktu. A jednak społeczne zobowiązania z tym związane, jak dobrze wiemy, wykraczać będą poza to, co gwarantuje litera umowy. Może każda znajomość i każda, nawet ostrożna, deklaracja albo obietnica złożona drugiej osobie nieuchronnie otwiera pole niepewności? Nasza decyzja o otwartości na nowość jest z jednej strony wyrazem sprawczości (zatem i kontroli, pewności, panowania, podmiotowości), a z drugiej – wejściem w przestrzeń ryzyka, czyli w to, co przecież z gruntu jest niekontrolowalne.

W czasach zimnej wojny między Wschodem i Zachodem przywódcy wolnego świata zwykli byli narzekać, że polityka ZSRR jest całkowicie nieprzewidywalna, podczas gdy znawcy tematu mawiali, iż nie ma niczego bardziej przewidywalnego i pewnego niż reakcje i zachowania imperium dowodzącego regionem „realnego socjalizmu” – imperium, które postrzegało swoje interesy jako permanentnie zagrożone w skali globalnej. A zatem pewne było to, że zimna wojna w zasadzie oznaczała szereg w pełni „gorących” wojen toczących się w różnych obszarach świata w celu wygrania walki o hegemonię. Paradoksalnie to nie demokracja była związana z pewnością, choć jej zasady wydawały się znane, racjonalne i utrzymane w granicach rozumu. To przecież właśnie w demokracji rządy mogą się zmieniać, a wola wyborców nie daje się w pełni przewidzieć ani kontrolować. Pewny był zaś fakt nieustannej walki o globalne wpływy, która to inicjatywa walki była bardzo przewidywalna po jednej ze stron. Po stronie, która ciągle deklarowała pokojowe nastawienie, a dość ironicznie głosiła potrzebę „walki o demokrację” w każdym zakątku świata. Stabilność i pewność tych dążeń wiązać należało choćby z powodem stałego braku ograniczeń mechanizmami demokratycznej kontroli w bloku państw, które określały się mianem socjalistycznych demokracji.

Mówimy często, a chyba prawie bezrefleksyjnie, że pewne są tylko podatki i śmierć... A jest to chyba równie paradoksalne jak wspomniana powyżej kwestia geopolityczna. Przecież choćby wojna może zniszczyć szybko i skutecznie obowiązujący w danym państwie porządek prawny, a zatem też podatkowy. Oczywiście zastąpi się go wtedy szybko innym porządkiem prawnym i podatkowym... ale nawet bez sytuacji wojennej są przecież zawsze tacy ludzie, którzy deklarują chęć i dążenie do likwidacji podatków. A są też tacy, którzy chcieliby likwidacji śmierci, więc aktywnie poszukują naukowych i technicznych sposobów osiągnięcia nieśmiertelności, jak na przykład deklarują to zwolennicy prądu zwanego transhumanizmem¹. Być może zatem ani podatki, ani nawet śmierć

1 Por. N. Vita-More, *The Transhumanist Manifesto*, <https://www.humanityplus.org/the-transhumanist-manifesto> (24.03.2026).

nie są już pewnikami, a przynajmniej istnieją mocno przekonani o swojej racji zwolennicy wyzwolenia z jednej lub drugiej uciążliwej dolegliwości, doświadczanej jak na razie przez ludzi. Jednak – jak zadaje nam od lat pytanie tytułem swojego muzycznego przeboju zespół Alphaville – czy na pewno chcemy być *Forever Young*²? Ostatnio ten dość dobrze znany utwór z przeszłości doczekał się nowej wersji wyprodukowanej przez twórcę o pseudonimie artystycznym Laback i jak sądzić można z teledysku, treść utworu radykalnie zmieniła swoje znaczenie. Otóż wersja pierwotna nawiązywała do życia w warunkach wspomnianej wyżej zimnej wojny i zagrożenia nuklearnego, a pytanie o to, czy na pewno chcemy żyć bez końca w młodości w takich trudnych warunkach, było poniekąd trudną i smutną oraz retoryczną figurą beznadziejności. Obecnie jednak marnienia o przedłużeniu młodości na wieczność wydają się dosłowne, a teledysk do tej nowej wersji piosenki pokazuje odmładzanie się wielu osób, na przykład staruszki zamieniającej się w niemowlę³. Czy daje to wyraz coraz powszechniejszym w kulturze i nauce dążeniom do uzyskania całkowitego panowania nad własnym życiem? Transhumaniści głoszą postulat wolności morfologicznej jako wyzwolenia od ciała z jego ograniczeniami, chorobami i śmiercią. Jednak czy bez ciała będziemy jeszcze ludźmi? A czy bez śmierci nimi będziemy? Czy bez pewności śmierci cielesnej zapewnimy sobie więcej panowania, kontroli, pewności istnienia? Dla tych, którzy nie chcą śmierci, przestała ona być „siostrą”, którą była jeszcze dla św. Franciszka z Asyżu. Dla wrogów śmierci cielesnej nie ma ona sensu, podobnie jak ciało nie ma dla nich sensu. Zwątpili w nią... a wątpić kazał im w zasadzie już dawno Kartezjusz. Po to, by dojść do wiedzy prawnej. Wątpić, czyli kwestionować to, co się wydaje. Poddawać refleksji, by sprawdzić wiarygodność tego, co się nam jawi. Zatem nowoczesność, a szerzej nawet nowożytność, chciała dojść do pewności, a została zbudowana na Kartezjańskim zwątpieniu jako fundamencie pewności własnego istnienia. Kwestionuję, więc jestem – tak zdaje się, że mówi nowoczesny podmiot. A gdy już podam w wątpliwość wszystko, co mi się narzuca z zewnątrz i może mnie zmylić, wówczas w sposób pewny ustanowię siebie i zapanuję nad światem. Będę mieć wszystko pod kontrolą – to zdaje się nadzieją i obietnicą nowoczesności.

Ale równie dobrze, a może nawet bardziej konsekwentnie, zwątpienie może przecież prowadzić do niepewności i braku kontroli, a stąd do wręcz egzystencjalnego lęku. Anthony Giddens (doktor *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego) pokazuje przekonująco, jak dążenie do totalnej kontroli rodzi utratę kontroli. W książce pt. *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce*

2 Alphaville, *Forever Young*, 1984.

3 Laback, *Forever Young*, 2024.

*późnej nowoczesności*⁴ porusza problem anoreksji jako egzemplifikację kluczowego problemu: obsesyjna kontrola wagi i porcji żywieniowych prowadzi do skrajnej utraty kontroli nad sobą, co nierzadko skończyć się może śmiercią. Dla Giddensa to przykład, który jak w soczewce pokazuje nam centralny problem związany z nowoczesnością, a dotyczący wiedzy, pewności i kontroli. Zdaniem Giddensa w późnej nowoczesności wzrasta ryzyko, niepewność, nieprzejrzyistość i globalizacja zapoczątkowanych we wczesnej nowoczesności procesów społecznych, ekonomicznych, politycznych i kulturowych. (Skądinąd, paradoksalnie, wzrastać też musi poziom zaufania do struktur, które umożliwiają nam współistnienie w tej coraz bardziej skomplikowanej rzeczywistości.) Społeczeństwo, które chce wiedzieć o sobie wszystko i ma coraz lepsze narzędzia pozyskiwania tej wiedzy, czerpie tę wiedzę z coraz częstszych sondaży. Z kolei źródłem wiedzy dla sondaży jest właśnie to społeczeństwo, będące zatem zarówno podmiotem, jak i przedmiotem obserwacji oraz analizy. Zachowujemy się zatem jako społeczeństwo tak samo jak osoba, która, chcąc wiedzieć o sobie wszystko i mieć kontrolę nad sobą, wpada w spiralę obsesyjnej samokontroli i, paradoksalnie, traci kontrolę. Dlaczego? Ponieważ, czerpiąc wiedzę o sobie z sondaży, które wtórnie wpływają na nas i modyfikują nasze zachowania, wzmacniamy wpływ wyników sondaży na nas, a nie naszą podmiotowość niezależną od opinii innych. Z kolei naukowcy z dziedziny nauk społecznych poddają naukowej refleksji tzw. zwykłych ludzi, a za pośrednictwem mediów analizy naukowe dostarczają odpowiedź zwrotną (wiedzę) tym zwykłym ludziom. To podwójne zapętlenie powoduje swego rodzaju brak pewności na temat autentycznego stanu społeczeństwa: co jest, a co powielamy jako wyłącznie opinie? Co jest, a co się wydaje? Spirala niewiedzy potęguje spiralę lęku i poniekąd kręcimy się w kółko: nawet jeśli mamy więcej wiedzy (jeśli jako wiedzę traktować liczbę sondaży), nie mamy więcej kontroli, bo nie do końca wiemy, które wyniki są adekwatne i, co więcej, nie możemy być pewni tego, czy wyniki danego badania nie będą zaraz zmodyfikowane społecznie właśnie pod wpływem społecznego odbioru wyników badań naukowych, które szybko trafiają do mediów i są przedmiotem szerokiego odbioru. Ten stan nakręca z kolei spiralę lęku biorącego się z niepewności. Jak sobie z tym radzimy? Według Giddensa tzw. bezpieczeństwo ontologiczne zapewnić nam może rutyna, powtarzanie pewnych rytuałów. Powtarzanie zachowań w czasie i przestrzeni daje poczucie sprawczości i sprawności w radzeniu sobie na co dzień. Odtwarzanie praktyk wywołuje poczucie swojskości, sprawczości i biegłości. Jednak czy na pewno jest to wystarczające? Czy na przykład poranna rutyna kosmetyczna, jak wskazywać może bliskość nazwy,

4 Por. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2002.

rzeczywiście przywraca lub łączy nas z porządkiem kosmicznym lub jest jego odwzorowaniem i dlatego rzeczywiście działa uspokajająco? Może niekoniecznie lub niedostatecznie. Z jakiegoś powodu, jak zauważa wspomniany wcześniej Giddens, wracają tu pytania o tożsamość i zagadnienia moralne, a więc o to, kim jesteśmy, i o to, czym jest dobro.

W 1934 roku Florian Znaniecki twierdził, że cywilizacja przyszłości będzie bardziej uduchowiona, harmonijna i bezkonfliktowa⁵. Tymczasem w 1939 roku świat zamienił się w piekło. Świat sięgnął dna, a na dnie niektórzy zyskali pewność! „Triumf woli” jednych zamienił się w „triumf serca” drugich⁶. Paradoksem nowoczesności było to, że chciano stworzyć czystego biologicznie nadczłowieka, a doprowadzono do zniewolenia i odczłowieczenia. Choć raczej należałoby powiedzieć, że stworzono perfekcyjne warunki zniewolenia i odczłowieczenia, ale człowieczeństwa odebrać ludziom się nie da. Na dnie doświadczenia tych, którzy poddani byli skrajnym, nieludzkim warunkom egzystencji, wyrosła pewność, że odpowiedzią jest jedynie miłość. Oni pewność osiągnęli. Notatka pewnej anonimowej więźniarki z Ravensbrück zawierała następujące słowa: „Panie, pamiętaj nie tylko o ludziach dobrej woli, ale także o ludziach złej woli, nie pamiętaj jednak zła, które nam uczynili, zapamiętaj natomiast dobro, które w nas się zrodziło pośrodku tego doświadczenia. Zapamiętaj naszą przyjaźń, naszą solidarność, wzajemną pomoc, wytrwałość, wiarę. I kiedy ci źli staną przed Tobą na sąd, niech to właśnie dobro, które w nas się zrodziło, wyjedna im pełne przebaczenie”⁷. Ta anonimowa osoba miała pewność, heroiczną pewność.

Spójrzmy jednak z kolei na kogoś, kto fundował te nieszczęścia, a po drugiej wojnie światowej się nawrócił. Myślę o Rudolffie Hössie, komendancie obozu w Auschwitz. Po wojnie, w czasie pobytu w polskim więzieniu, tak pisał do żony: „Czym jest człowieczeństwo, dowiedziałem się dopiero tutaj, w polskich więzieniach. Mnie, który jako komendant Oświęcimia wyrządziłem polskiemu narodowi tyle szkód i bólu, [...] okazywano ludzkie zrozumienie, co mnie bardzo często głęboko zawstydzало. Nie tylko ze strony wyższych funkcjonariuszy, ale również ze strony najprostszych strażników. Wielu z nich to byli więźniowie Oświęcimia i innych obozów. Właśnie teraz, w ostatnich dniach życia, doznaję ludzkiego traktowania, jakiego się nigdy nie spodziewałem. Mimo wszystkiego, co się stało, widzi się jeszcze we mnie zawsze człowieka”⁸. W sądzie przyznał się do swojej winy, wziął na siebie pełną odpowiedzialność za to, co działo się

5 Por. F. Znaniecki, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 2001 (wydanie pierwsze 1934).

6 Określenia oczywiście nawiązują do tytułów filmów, odpowiednio: *Triumf woli*, reż. L. Riefenstahl, 1934; *Triumf serca*, reż. A. D'Ambrosio, 2025.

7 Cyt. za: G. Ryś, *Ta modlitwa to czysta Ewangelia*, <https://deon.pl/kosciol/abp-rys-ta-modlitwa-to-czysta-ewangelia,457976> (26.03.2026).

8 *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, przeł. W. Grzymski, Warszawa 1990, s. 180.

w obozie, którym kierował, a uznanie tej prawdy, jak można chyba powiedzieć, wyzwoliło go z więzów kłamstwa i dało pewność, że dopiero teraz, przyjmując wyrok i karę, staje się wolny, a jego zwrot w kierunku prawdy ma sens.

Jeszcze innym przykładem ekstremalnie trudnego doświadczenia jest historia Viktora Frankla, który nawet w nieludzkich warunkach potrafił odnaleźć i zachować poczucie sensu. To właśnie ono pomogło mu przetrwać piekło obozu koncentracyjnego, a jego doświadczenia stały się później inspiracją dla wielu osób korzystających z terapii opartej na poszukiwaniu sensu. Prowadzi to nawet do poziomu osiągnięcia pewności jako czegoś większego i opartego na czymś głębszym niż tylko ta wspomniana wcześniej poranna rutyna. Owszem, rutyna daje nam pewne poczucie swojskości i biegłości, może lekko napędzać nas potem do działań w ciągu dnia, ale ośmielam się powiedzieć, że potrzebujemy tej głębszej pewności, którą osiągnął Frankl albo ta anonimowa więźniarka, a może takiej, którą z drugiej strony barykady doświadczenia osiągnął Höss.

Edyta Stein pisała: „Cały cud ludzkości polega na tym, że jesteśmy wszyscy jednym”⁹. Jesteśmy jednością, jesteśmy wspólnotą. Mniej znana autorka, Mary F. Rousseau, też wierzyła, a ta wiara była dla niej pewnością, że jesteśmy jako ludzkość wspólnotą i że łączy nas nawet szersza wspólnota bytu¹⁰. Na czym to twierdzenie opierała? Trochę analogicznie do twierdzeń Jürgena Habermasa¹¹ zwracała uwagę, że coś nas łączy, gdy dialogujemy, gdy zakładamy, że możemy być szczerzy w naszych relacjach, w poszukiwaniu wspólnego fundamentu do dogadania się, do wspólnego tworzenia rzeczywistości, aby rzeczywiście nie była ona konfliktowa, a pokojowa według życzeń i diagnoz Znanieckiego z 1934 roku. Mary Rousseau pisała, że musimy zakładać, że prawda istnieje, nawet jeśli nie zgadzamy się co do tego, jaka ona jest, a żeby razem do niej dochodzić, musimy starać się być szczerzy.

Tymczasem niedawno mieliśmy w naszym powszechnym doświadczeniu pandemię, mamy wojny w różnych częściach świata. Boimy się, aby nie było jej tutaj z nami. Mamy kryzysy ekonomiczne, mamy globalne ryzyko cały czas, a więc skala globalna zagrożeń jest pewnością... Jest ona jednak pewnością, która rodzi straszną niepewność. O tym pisał Giddens i przekonywał, że odpowiedź również musi być globalna. A tak jak pisała Mary Rousseau, musi się ona dokonywać w sercu każdego człowieka. To on ostatecznie decyduje, czy stanie po stronie tej wiary, że istniejemy jako wspólnota i jesteśmy odpowiedzialni za in-

9 E. Stein—Teresa Benedykta od Krzyża, *Mysli, wyznania, rozważania*, wybór i oprac. A. Wojnowski, Lublin 2003, s. 42.

10 Por. M. F. Rousseau, *Community. The Tie That Binds*, University Press of America, Lanham, Maryland 1991, s. 104–106, 111–112, 153–156.

11 Por. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1: *Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, przeł. A. M. Kaniowski; Warszawa 1999, s. 89; J. Habermas, *Remarks on Discourse Ethics*, [w:] *Justification and Application. Remarks on Discourse Ethics*, transl. C. Cronin, Cambridge 1993.

nych, czy istniejemy tylko dla siebie i możemy robić to, co chcemy. Odpowiedzią więc na ryzyko globalne powinna być, jak się wydaje, „globalizacja solidarności”, do której wzywał między innymi Jan Paweł II czy Zygmunt Bauman.

A zatem może błogosławiona jest niepewność, bo z niej rodzi się potrzeba zaufania i solidarności? Już Ferdinand Tönnies zauważył, że ufamy systemom, nie ludziom, gdyż stosunki osobowe przekształciły się w stosunki rzeczowe¹². A Giddens przekonywał, że w obliczu rosnącego ryzyka i globalizacji nie mamy innego wyjścia – możemy tylko ufać. Nowoczesny świat zatoczył koło: od pewności przez niepewność do zaufania. Czy mamy odwagę, jak Raisa i Jacques Maritainowie, by szukać sensu i zaufać, że go znajdziemy? Ludzkość zdaje się przerażona katastrofami, pandemią, kryzysami, wpadająca w wir uzależnień oraz beznadziei, o której świadczyć mogą wskaźniki demograficzne. Bezdzielnosc z beznadziei, z lęku, nieumiejętności wchodzenia w relacje lub wytrwania w nich. Niepewność jutra, która osiąga czasem poziom paranoi, a nie zawsze jest motywowana trzeźwą troską o nasz habitat. Szczęśliwi i spełnieni są raczej ci, którzy ryzykują i ufają, także naturze. Ci, którzy cenią „normatywną sztukę natury”¹³, zdaniem Michele Schumacher, łączą kulturę z naturą, są twórcami na bazie kontemplacji tego, co zostało im dane.

Czy mamy uparcie wątpić i kwestionować, tak jak kazała nam Kartezjańska nowoczesność? Czy może ryzykować i ufać? Michael J. Sandel pisze o atrakcyjności postawy, którą określa za Williamem F. Mayem jako „openness to the unbidden”, czyli o otwartości na to, co spontaniczne i nieproszone lub nieplanowane. Zauważa, że w sytuacji kontroli i pewności płacilibyśmy wysokie stawki ubezpieczeniowe, gdy nie chcielibyśmy zmieniać genów swoich dzieci, podczas gdy inni będą je planować. Pełna kontrola genów i zdrowia, kontrola bliska pewności przyniosłaby skrajne nierówności społeczne. Czy naprawdę takiego świata chcemy? Sandel w swoim artykule pt. *The case against perfection*¹⁴ przypomniał o przeciwstawieniu postawy transformacji i postawy akceptacji wobec dziecka i jego cech; wobec tego, co w nim nieprzewidywalne do końca. A są to dwa wymiary miłości według wspomnianego wyżej etyka, Maya. Jeśli kładziemy zbyt duży nacisk na transformację, wtedy zanika solidarność społeczna, poczucie powinności wzajemnej i wdzięczności. Bo wszystko jest wtedy zaplanowane, zamówione i wypracowane lub zakupione przez jednostkę albo przez jej rodziców. Tymczasem już wspomniany Habermas pisał, że genetyczne planowanie dziecka

12 Por. F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1988.

13 M. M. Schumacher, *Metaphysics and Gender. The Normative Art of Nature and Its Human Imitations*, Steubenville, Ohio, 2023.

14 Por. M. J. Sandel, *The Case Against Perfection*, „The Atlantic Monthly” April 2004, s. 51–62.

może spowodować wręcz zanik autonomii dziecka¹⁵. Poniekąd jakby powtarzał za tezami etyki katolickiej fundamentalny punkt stanowiska, że to nie rodzice kreują dziecko, lecz ono kreuje się samo. Wprawdzie nie robi tego samodzielnie, czyli nie obmyśla i nie planuje siebie, ale natura je kreuje i to jest gwarancją jego niezależności od rodziców i innych ludzi. Zanik solidarności, zanik więzi to jakby koniec społeczeństwa, koniec naszego społecznego świata. W każdej chwili może stać się coś, co będzie dla kogoś jego osobistym końcem więzi, relacji, „końcem świata”... I co wtedy? Czy jesteśmy na to gotowi? Na czymś (lub na kimś) przecież opieramy swoją własną „pewność”. Każdy odpowiada sam za wybór wartości, jak przypominał nam Max Weber. A jednocześnie korzysta z „podpowiedzi” innych. W tym przypadku „ściąganie” od innych jest dozwolone, a nawet zalecane, odwrotnie niż w szkole. Byleby „ściągać” od najlepszych w szkole życia. Od takich, co przeszli piekło i zwyciężyli. Od tych, którzy odnieśli triumf serca.

Abstrakt

Paradoksy (późnej) nowoczesności

Tekst dotyczy paradoksów obecnych w nowoczesności, w tym także jej późnej odmianie, czasem zwanej dla odróżnienia ponowoczesnością, która zdaniem autorki podążającej tokiem myślenia Anthony’ego Giddensa zasadniczo jedynie wyostreza i potęguje cechy zawarte od początku w ideach fundujących rzeczywistość zwaną nowoczesnością lub nawet postśredniowieczną nowożytnością. W tym kontekście autorka identyfikuje nowoczesne dążenie do panowania nad światem i człowiekiem poprzez pewność wiedzy jako kluczową cechę nowoczesności. Paradoksem okazuje się jednak utrata pewności i kontroli, dość szeroko obecna w późnej nowoczesności. Autorka śledzi możliwe korzenie wskazanych w tekście paradoksów, nawiązując do idei Kartezjańskiego wątplenia oraz odwołując się do współczesnych autorów takich jak Anthony Giddens, Jürgen Habermas, Michael J. Sandel czy Mary F. Rousseau, a także posługując się ilustracjami i tropami obecnymi w kulturze popularnej.

Słowa kluczowe: autonomia, cielesność, niepewność, nowoczesność, relacyjność, skończoność, transhumanizm

15 Por. J. Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2003.

Abstract

Paradoxes of (late) modernity

The text explores the paradoxes present in modernity, including its late stage, sometimes referred to as postmodernity. According to the author, following the thought of Anthony Giddens, the late modernity essentially only sharpens and intensifies the features inherent in the ideas that founded the reality known as modernity, or to be even more precise, the postmedieval modernity. In this context, the author identifies the modern striving for domination over the world and humanity through the certainty of knowledge as a key feature of modernity. The paradox, however, turns out to be the loss of certainty and control, quite prevalent in late modernity. The author traces the possible roots of the paradoxes identified in the text, drawing on the idea of Cartesian doubt and referring to contemporary authors such as A. Giddens, J. Habermas, M. J. Sandel, and M. F. Rousseau, as well as using some illustrations and tropes present in popular culture.

Keywords: autonomy, embodiment, finitude, modernity, relationality, transhumanism, uncertainty

